

De: Zdzisław Beksiński [bex@acn.waw.pl]

Envoyé: dimanche 14 mars 2004 21:51

À: Piotr Dmochowski

Objet: 14.3.2004

Warszawa: niedziela, 14 marca 2004

Można sobie tak odbijać piłeczkę w nieskończoność, bo ja raczej po Twojej stronie widzę kompletny brak tolerancji. Jeśli ktoś widzi w moich obrazach to co widzi, to przecież jego prawo. Problem zaczyna się dopiero wtedy jeśli jest decydemem i w oparciu o własne sądy zaczyna podejmować arbitralne decyzje, a ja na pewno taki nie jestem i nie sprzeciwiałbym się wyświetlaniu filmów Grandrieux. Naprawdę nie jestem nietolerancyjny ale mam prawo do własnych upodobań, a Ty mi po prostu odmawiasz tego prawa! I nie mam tego określać (łagodnie) jako solipsyzm? Jak wynika z tego co napisałeś, wyznajesz pogląd, że istnieje nadrzędny kanon piękna, dostępny Tobie i jeśli ktoś go nie dostrzega jest ślepy, niewrażliwy, pełen złej woli, a być może po prostu głupi. Mój pogląd jest inny: Nie istnieje pojęcie piękna lub jego braku o ile nie istnieje człowiek, który przyjmuje rolę obserwatora. Zachód słońca nad bezludną wyspą nie jest ani piękny ani odrażający. Aby się takim stał musi istnieć obserwator. Natomiast my, czyli potencjalni obserwatorzy nie jesteśmy monolityczni. Dzieli nas płeć, wiek, religia, rasa, tradycja kulturalna, cywilizacja i sto jeszcze innych podziałów i to co jest dla nas piękne lub odrażające, wykształca się w nas w oparciu o te właśnie podziały, a nie pod wpływem nadrzędnego i wspólnego dla wszystkich kanonu. Ta teza jak i jej zaprzeczenie, nie są do udowodnienia, bo należałoby w tym celu chyba wyhodować grupę kilkuset wielorasowych Kasparów Hauserów w różnym wieku i spytać ich czy mają czy też nie mają wspólnej wizji piękna i emocji. Nie wyszlibyśmy - jak sądzę - poza odróżnienie pięknego światła od wstrętnej ciemności, ale w końcu jest to niestety utopia. Co do emocji to nawet małpy są podzielone i nie na wszystkie działa to samo tak samo. To w końcu można zaobserwować. W ostatnim mailu podałem kilka twierdzeń z nadzieją, że zacnie się jakaś merytoryczna dyskusja, która może coś nam obu wyjaśni, ale nie odniosłeś się do żadnego z nich, a tylko w kółko piętnujesz moje upodobania, powtarzając, że jestem podobny do kogoś tam z Centrum Pompidou. Nosi to jak widzę charakter magicznych zaklęć, bo przecież nie jest dyskursem.

Wybacz, że nie nawiążę do Twoich wrażeń z wystawy Miro ale jak skoro dzieła Miro znam z reprodukcji wielkości 10 cm na 10 cm. To samo zresztą dotyczy Rosettiego. To nie znaczy ze tego co napisałeś nie czytam ale cóż mogę od siebie napisać. Wymieniać myśli można wtedy, gdy obie strony widziały to samo tak jak np. film Grandrieux. No ale właśnie wtedy nie chcesz i poprzestajesz na rzuceniu z ambony kłątwy. Piszę o tym dlatego, bo potem masz do mnie pretensje, że nie czytam Twoich listów i nie reaguję na nie.

Skończyłem dziś obraz, który mordowałem od dwóch tygodni. Format 98/132. Wysłałem w formie załącznika.

Zdzisław